



EMIL KIPA

Warszawa, 29 marca 1946 r. Sędzia Stanisław Rybiński, delegowany do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań oraz o znaczeniu przysięgi, sędzia odebrał od niego przysięgę, po czym świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Emil Kipa
Imiona rodziców	Sebastian i Elżbieta
Data urodzenia	17 marca 1886 r.
Zajęcie	radca MSZ
Wykształcenie	dr filozofii
Miejsce zamieszkania	Warszawa, Żoliborz, ul. Mickiewicza 18 m. 14
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karałość	niekarany

Przy samym wybuchu wojny w 1939 r. byłem jeszcze zatrudniony w MSZ. Na początku okupacji otrzymałem posadę w prezydium Zarządu Miejskiego jako wicedyrektor Biura Prezydialnego. Znając język niemiecki, towarzyszyłem zawsze burmistrzowi Kulskiemu w charakterze tłumacza podczas jego konferencji z przedstawicielami władz niemieckich, przede wszystkim ze starostą miejskim Ludwikiem Leistem, bezpośrednim zwierzchnikiem Zarządu Miejskiego. Z tego powodu miałem możliwość bliżej poznać tak samego Leista, jak i jego stosunek do Polaków.

Bezwzględnie Leist, mając jakieś silne poparcie w Berlinie, awansował na wysokie stanowisko w administracji niemieckiej, egoistycznie wykorzystując koniunkturę, unikając jednak

angażowania się w jakie bądź posunięcia, które mogłyby mu zaszkodzić w przyszłości. Posiadał on duże doświadczenie życiowe w kontaktach z ludźmi i wiedział, jak ma postąpić, by samemu wyjść sucho i innych nie narażać. Muszę stwierdzić, że gdyby nie Leist, polski Zarząd Miejski w Warszawie nie utrzymałby się, zostałby rozwiązany i straty w ludziach byłyby znacznie większe. Interwencje Leista w wielu wypadkach uratowały urzędników aresztowanych przez gestapo. Nie był też on zwolennikiem zamknięcia Żydów w getcie. Przede wszystkim, ponieważ wydzielenie getta z obrębu miasta uszczupliło znacznie dochody miejskie, a Leist dbał o ich zwiększenie. Nie mógł jednak przeszkodzić wydanemu w Berlinie zarządzeniu, którego wykonawcami byli Fischer i szef miejscowego gestapo. W prywatnej rozmowie z Kulskim i ze mną Leist jakoś się wypowiedział, że przecież i Żydzi są ludźmi, więc on nie podziela stosowanej względem nich polityki. Tak samo w innym wypadku powiedział nam, że nikogo nie wydał w ręce gestapo, ani nie oskarżył przed gestapo. I to oświadczenie było zgodne z prawdą. Jeżeli kiedykolwiek Leist uważał za potrzebne użycie represji, to zarządzał potrącenie z poborów, które w ostatecznym wyniku kończyło się niczym, albo też zalecał burmistrzowi Kulskiemu, by swym podwładnym „nakiwał”. Wreszcie w niektórych wypadkach sam ostro czynił wymówki i strofował winnych w jego oczach ludzi, których może w ten sposób ratował przed zainteresowaniem się nimi gestapo. Obok siebie w Pałacu Blanka miał on licznych obserwatorów – konfidentów gestapo – i musiał pilnować się, by go oni nie pogrążyli pod zarzutem, że jest bezczynny. Takimi konfidentami byli jego zmieniający się adiutanci urzędujący w sąsiednim gabinecie. Musiał wystrzegać się również swych zastępców, niewątpliwie zaangażowanych w akcji SS czy gestapo. Dzięki swym stosunkom Leist awansował na *Brigadeführera* SA, a nie SS. *Sturm Abteilung* (SA) była to organizacja partyjniaków w NSDAP, którzy się do niej zgłaszali sami. Do SS jednak byli przyjmowani tylko bardziej zaufani z SA. Leist szczycił się swym tytułem, który dawał mu możliwość utrzymać się na powierzchni. To przy tym pomagało mu, gdy wstawiał się za niektórymi urzędnikami Zarządu Miejskiego. Burmistrza Kulskiego trzykrotnie wyratował po zaaresztowaniu go przez gestapo. Syna Kulskiego, należącego do Armii Krajowej, o czym się dowiedziało gestapo, wyciągnął z więzienia i uratował od śmierci. Istotnymi zbrodniarzami hitlerowskimi, z którymi Leist musiał się liczyć, byli jego zastępcy Becher i Dürrfeld Ci istotnie bardzo szkodzili ludności polskiej.

Co się tyczy Leista, to nie wiem, czy on nie wywiózł jakich należących do miasta rzeczy. Przynajmniej wobec mnie i Kulskiego zapewniał, że nic z Pałacu Blanka nie wywiezie. Leist



zatrzymał rzeczy swego poprzednika Dengla, które miały być wywiezione w 18 skrzyniach. Po zrewidowaniu okazało się, że istotnie wśród rzeczy Dengla było dużo należących do miasta i zabranych z Pałacu Blanka .

Becher i Dürrfeld byli osobistymi wrogami Leista. Mają oni na sumieniu mnóstwo wypadków śmierci osób, które zginęły zarówno w egzekucjach publicznych, jak i tajnych lub też w obozach.

Odczytano.